

# MIESIĘCZNIK WIEDZY DUCHOWEJ

## „HEJNAŁ”

*Kościół twój tam, skąd Boskie płynie ci natchnienie  
A nie tam, gdzie krzyż widzisz, belki i kamienie.*

*Juljusz Słowacki.*

### TREŚĆ ZESZYTU:

W godzinę Świtu . . . . .	A. Długopolski
Chryścjanizm a spirytyzm . . . . .	Leon Denis
Życie Chrystusa . . . . .	A. P.
Kryptestezja . . . . .	Stefan Kowalski
Ludzie pod znakiem „Byka“ . . . . .	Fr. A. Prengel
Kronika: Zidentyfikowanie ducha z XVII wieku; Badania zjawisk duchowych w Z. S. S. R.	

Ukryta potęga muzyki . . . . . Tomira Zori  
(W osobnej broszurze jako bezpłatny dodatek zamiast drugiej szesnastki niniejszego numeru.)

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: „HEJNAŁ”, WISŁA (ŚLĄSK CIESZYŃSKI)

## Od wydawnictwa.

Zamiast drugiej szesnastki niniejszego zeszytu załączamy jako bezpłatny dodatek broszurę Tomiry Zori p. t. „Ukryta potęga muzyki“.

Ciąg dalszy o „Ziołach leczniczych“ z braku miejsca w następnym numerze. Interującym się tą dziedziną lecznictwa radzimy zbierać w tym okresie m. i. także korzenie i liście pokrzywy, o której cennych właściwościach leczniczych ukaże się obszerny artykuł w nast. numerze.

Zawiadamy również, że drugi tom „Zmory“ wyjdzie z druku w najbliższym czasie.

### *Prosimy o wpłacanie zaległości!*

---

**Prenumerata** na rok 1933: rocznie 12 zł, półrocznie 6.50 zł, kwartalnie 3.50 zł; do Czechosłowacji rocznie 50 Kcz; do Ameryki rocznie 2 dolary. Numer pojedynczy poza prenumeratą 1.30 zł. — **Zaległości** oblicza się po 1.30 zł za zeszyt.

Jeżeli z końcem roku wyraźnie nie odmówiono prenumeraty, przedłuża się ją automatycznie na rok następny.

W Stanach Zjednoczonych A. P. nabywać można nasze wydawnictwa w Chicago w księgarniach: James Jurasz 1500 Divisions Str.; A. S. Węgrzyn 1134 Milwaukee Ave, T. Modlarz 3917 Caniff, Hamtramck, Mich. i H. Jaworowicz 7347 Michigan Ave. Detroit, Mich.

Konto w P. K. O. 305.993.

Egzemplarze okazowe wysyła się na żądanie bezpłatnie.

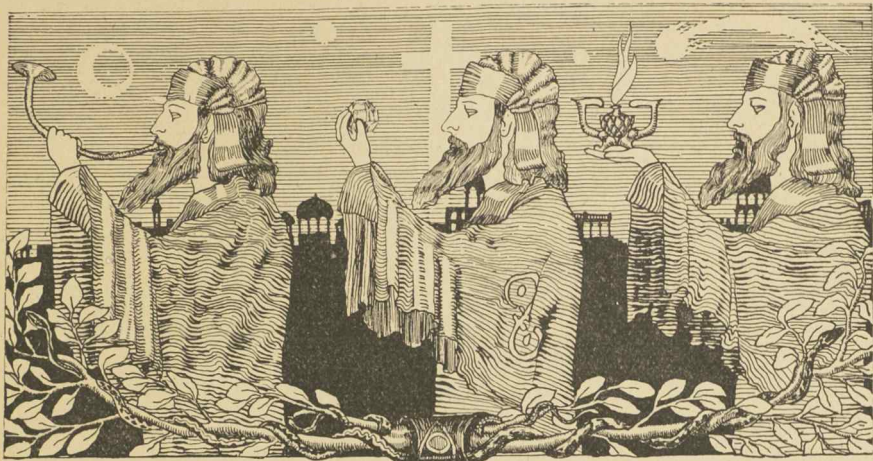
---

## Nowe wydawnictwa.

Stefan Ossowiecki: **Świat mego ducha i wizja przyszłości.** Warszawa 1933. Dom Książki Polskiej.

Autor inż. Ossowiecki znany i ceniony w kołach metapsychicznych jasnovidz, podzielił swą pracę na 2 części. W cz. I. podaje krótki zarys kosmogonii okultystycznej tak, jak się ona rysuje przed nim w jego widzeniach; omawia rolę wielkich przewodników cyklów rozwojowych aryjskiej rasy z Chrystusem jako najpotężniejszym przewodnikiem na drodze ewolucji ludzkości i ostatecznego zwycięstwa Światła nad ciemnością. Następnie stara się wyjaśnić technikę jasnowiedzenia (teoria odbić w eterze kosmicznym), omawia strukturę psychicznego aparatu człowieka (podświadomość, świadomość i nadświadomość — przyczem jasnowiedztwo umieszcza w ramach nadświadomości) i podaje wreszcie swą własną teorię budowy atomu: każdy atom wypromieniowuje — według autora — pod wpływem wruszeń psychicznych, drobne jednostki, fotony, które tworzą kolorową aurę astralną, spostrzeganą przez jasnowiedzów. Każde uczucie wyraża się inną barwą. Przy koncentracji myśli widzi autor aurę zieloną; przy usposobieniu twórczym — błękitną; przy modlitwie — fioletową; przy usposobieniu erotycznym — czerwoną; w chorobach — żółtą; a przed śmiercią — białą. U osób np., które mają wkrótce umrzeć, widzi autor białą poświatę naokoło głowy (stwierdzone faktami). Następnie ocenia krótko metapsychikę i jej rolę pomostu między światem materji a światem Ducha.

(Ciąg dalszy na stronie III. okładki.)



## W godzinę Świtu

„Ześ mię ujrzal, Tomaszu, uwierzyłeś;  
błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwie-  
rzyli.“

(Jan 20, 29.)

*We wszystkie dzisiaj bijmy dzwony! —  
niech bucha radość: śmierci niema!...  
niewyczuwalność jeno trwania  
pozgonne Światło nam zasłania  
i dalszy życia ciąg przyémiewa...  
W potężne dzisiaj bijmy dzwony —  
wstał Chrystus w grobu ciemń złożony!...*

*Więc bijmyż w dzwony Zmartwychwstania,  
by drgnął w posadach bożek stary!...  
by dojrzał wszelki duch wcielony  
poprzez rozpiętej gąszcz zasłony —  
śród mgły powątpień i niewiary  
olbrzymią Prawdę wiecznotrwania,  
jaśń której Chrystus nam odslania!...*

*By został każdy nawrócony,  
niejeden sprawdzian był podany —  
i Tomasz, — ten, co szedł po Ścieży,  
lecz jeno zmysłem własnym wierzył, —  
mógł włożyć palec w świeże rany...  
Więc bijmyż w dzwony! — Ducha dzwony! —  
by zmartwychwstały serc miljony!...*

Alfred Długopolski.

## Chrystjanizm a spirytyzm.

Ciąg dalszy.

### Wypaczanie chrystjanizmu.

Jak ziarna złota w mętnych falach rzeki, miesza Kościół w nauce swej czystą moralność ewangeliczną z falami własnych swoich pomysłów.

Widzieliśmy, że po śmierci Mistrza posiadali jeszcze pierwsi chrześcijanie obfite źródło natchnień w obcowaniu ze światem niewidzialnym. Czerpali zeń otwarcie. Ale wskazówki duchów nie były zawsze w harmonji z poglądami tworzącego się stanu kapłańskiego, który, znajdując w tych stosunkach pomoc, spotykał się w nich jednak często z surową kontrolą, a nawet niekiedy z potępieniem.

Można czytać w dziele Ojca *Langueval'a*<sup>1)</sup>, jak to w miarę, jak wznosił się gmach dogmatyzmu Kościoła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, opuszczają duchy zwolna chrześcijan prawowiernych, zwracając się ze swemi inspiracjami do tych, których oznaczano wtedy mianem herezjarchów.

*Montan*, mówi również opat *Fleury*<sup>2)</sup>, miał dwie prorokinie, dwie damy bogate i szlacheznego rodu, imieniem *Priscilla* i *Maximilla*. *Cerinthe* otrzymywał również rewelacje.<sup>3)</sup> *Apoloniusz* z Tjany miał wśród swych ludzi wybrańców nieba, którzy byli wspierani przez „Ducha nadprzyrodzonego”.<sup>4)</sup> Niemal wszyscy nauczyciele szkoły aleksandryjskiej otrzymywali natchnienia od wzniosłych duchów opiekuńczych.

Wszystkie te duchy przynosiły, jak mówiły, objawienia, które miały potwierdzić objawienie Jezusa.

W trzecim wieku twierdziły, że dogmaty, narzucane przez Kościół, były zaciemnianiem myśli Chrystusa. Zwalczały nadmierny i już gorszący przepych biskupów, powstając energicznie przeciw temu, co uważały za rozluźnienie moralności.<sup>5)</sup>

Wzrastająca ta opozycja stawała się nieznośną w oczach Kościoła. „Herezjarchowie“, kierowani przez duchy i otrzymujący od nich rady, stanęli w wyraźnej opozycji wobec niego. W tłumaczeniu ewangelji ujawniali szerokość poglądów, której Kościół nie mógł dopuścić bez narażenia swoich interesów materialnych. Niemal wszyscy stali się neoplatonikami, przyjmując kolejność żywotów u człowieka i to, co *Origenes* nazywał „leczącemi cierpieniami“, to jest cierpienia karmiczne, jakie duch ponosi w nowych ciałach,

<sup>1)</sup> „Historja Kościoła gallikańskiego“, t. I, str. 84.

<sup>2)</sup> Hist. eccl., ks. IV, 6.

<sup>3)</sup> Ibid., ks. II, 3.

<sup>4)</sup> Ibid., ks. I, 9.

<sup>5)</sup> Père de Longueval „Histoire de l'Église gallicane“, I, 84.

aby odkupić swoje grzechy przeszłości i oczyścić się przez ból. Nauka ta, głoszona przez duchy i dla której Origenes i wielu Ojców Kościoła znaleźli, jakeśmy to widzieli, potwierdzenie w Pismie św., była zgodniejsza ze sprawiedliwością i miłosierdziem Bożem. Bóg nie może skazywać duchów na wieczne męki po jednym życiu, lecz dostarcza im środków do podniesienia się przez żywoty pracowite, przez cierpienia, przyjmowane z rezygnacją, znoszone z odwagą.

Ta nauka nadziei i postępu nie wzbudzała, w oczach kierowników Kościoła, dość strachu przed grzechem i śmiercią. Nie dawała ona gwarancji ustalenia na dość solidnych podstawach autorytetu kapłaństwa. Człowiek, mogący odkupić swoje winy, nie potrzebował księdza. Dar prorocstwa, stałe porozumiewanie się z duchami, były to siły, które bez ustanku zagrażały wpływowi Kościoła. To też zdjęty obawą, pod pretekstem nadużyć, którymi zagrażały te praktyki, postanowił położyć kres owej walce, tłumiąc prorokowanie. Chciał nakazać milczenie wszystkim tym istotom, niewidzialnym dla ludzi, które w celu uduchowienia chrystjanizmu, głosiły poglądy, zatrważające go swą wzniosłością.

Podczas gdy w ciągu trzech wieków widział Kościół w darze prorocstwa, czyli medialności, które wszyscy mogli uzyskać, wedle obietnicy apostołów, potężny środek dla rozjaśniania zagadnień religijnych i umocnienia wiary, doszedł on potem do tego, iż ogłosił wszystko to, co pochodziło z tego źródła, za czezą iluzję, albo dzieło szatańskie. Z wysokości swego autorytetu oznajmił, że on sam jedynie jest prorocstwem żywym, jedynym objawieniem wiecznym i nieustającym. Wszystko to, co nie wychodziło od niego, zostało potępione, zelżone. I ta wzniosła strona ewangelji, o której mówiliśmy, całe dzieło proroków, które ją uzupełniało i objaśniało, zostało odrzucone w cień. Już nie było mowy ani o duchach, ani o odkupywaniu win popełnionych, ani o realizowaniu postępu, ni o pracach, dokonywanych poprzez niekończoność przeszłości i czasów.

Stracono z oczu wszystkie te nauki; zapomniano o prawdziwej naturze darów prorocstwa do tego stopnia, że nowocześni komentatorzy Pisma mówią, iż „prorocstwo było niczem innym, jak tylko darem tłumaczenia wiernym „tajemnic religijnych.“ Prorokami byli dla nich biskup i kapłan, którzy rozstrzygali dzięki darowi rozróżniania i regułom Pisma, czy to, co jest mówione, „pochodzi z ducha bożego, czy z ducha djabelskiego.“<sup>6)</sup> Stoi to w absolutnem przeciwieństwie do opinii pierwszych chrześcijan, którzy widzieli w prorokach ludzi, otrzymujących natchnienia nie wprost od Boga, ale od duchów, jak to mówi św. Jan w przytoczonym już ustępie swego pierwszego Listu (IV, 1.)

<sup>6)</sup> Le Maître de Sacy: „Commentaires de Saint Paul“ (I, 3; 22, 29).

W pewnym momencie można było sądzić, że nauka pierwszych chrześcijan, złączywszy się z głębokimi pojęciami filozofów aleksandryjskich, zdobędzie przewagę nad tendencjami mistycyzmu judeochrześcijańskiego i popchnie ludzkość na szeroką drogę postępu, ku źródłu wysokich natchnień duchowych. Ale ludzie bezinteresownych, miłujących prawdę dla niej samej, nie było dość wielu na soborach. Sławne te zgromadzenia opracowały nauki lepiej przystosowane do ziemskich interesów Kościoła, nie ustając w unieruchomianiu i materializowaniu religji. Dzięki nim to i pod wszechwładnym wpływem papieży rzymskich zostało wzniesione w ciągu wieków to rusztowanie z dziwnych dogmatów, które mają niewiele wspólnego z ewangelją i są od niej o wiele późniejsze; myśl ludzka, niby uwięziony orzeł, niezdolen rozłożyć skrzydeł i nie-widzący nic, prócz jednego skraweczka nieba, była tam zamknięta przez długie czasy, jak w grobie.

Dzięki temu to dziełu nauczył się człowiek uważać Boga za istotę nie-litościwą i mściwą, poznał owo piekło zawsze rozwarne, ów raj zamknięty dla tylu dzielnych duchów, dla tylu szlachetnych istot, a łatwo osiągalny przez żywot kilkudniowy, byle zakończony po chrześcijańsku, albo przez spowiedź *in extremis* — pojęcia, które popchnęły tylu istot ludzkich do ateizmu albo zwątpienia.

(C. d. n.)

SZKICE.

## Życie Chrystusa

Urywek z Pamiętników Jasnowidzącej.

W dużej świątyni po obu stronach stały rzędem ławy, a przy każdej z nich coś w rodzaju pulpitu. Z przodu biegło w półkole ogromne sklepienie, w którym mieściły się krypty, zawierające zwoje papyrusów. Nad każdą widniały różne hieroglify.

Napelniała się świątynia; poważnie weszli uczeni w piśmie, a za nimi przybyli pokornie ci, co chcieli czerpać z ich wiedzy.

Nastąpiła podniosła chwila dziękczynienia. Lecz gdzie unosiła się myśl tych ludzi? Komu dziękowali i za co?...

Kłębili się kadzidla, kłębili się myśli... Pełno ich było w świątyni. A takich i tym podobnych świątyń było więcej na ziemi...

Często znikales z ócz Marji. Znikles i wówczas, gdy jako dziecko dwunastoletnie zjawiles się w owej świątyni.

Drzwi jej były już zamknięte. Uroczysty ceremonjał się rozpoczął. Brodaci i już posiwiali mędracy żydowscy z wielkiem namaszczeniem wygłaszali nauki. Chłodny i hardy ich głos rozlegał się donośnie w świątyni, a słuchacze pochlaniali chęciwie ich słowa.

O kimże uczyli? O Najwyższym, o Najwznioślejszym, któremu należy się cześć i chwala — o swoim bogu, którego przykazaniem było: oko za oko, ząb za ząb. Wszak dawno już objawił, iż taką jest jego wola. Jego to zakon głosili owi uczeni w piśmie, przypominając słuchaczom, że i przodkowie

ich byli wierni tym zasadom. Wyliczali z pamięci całe kolumny tych, którzy otrzymali już w zaświecie nagrodę za swoją wierność dla tej nauki. Długa była litanja imion owych błogosławionych przodków, a wielką wagę przywiązywano do tego, by umieć ją na pamięć. Monotonnym głosem recytowali brodaci uczeni, kto kogo spłodził i ilu kto miał synów.

Oko za oko, ząb za ząb — takie prawo życia ustanowił ich bóg. A wiele było praw nieublaganych, stworzonych od wieków. Bo też rządził już tym światem z wielką swobodą i Pan Ciemności, który na tablicy swoich przykazań zakreślał coraz cięższe warunki życia. Coraz jawniej narzucał on ludzkości swoje zasady. Już nie „oko za oko, ząb za ząb“, ale „za jedno oko oboje oczu, za jeden ząb wszystkie zęby!“

Pisał żarzącym węglem niby złotemi kreskami owe przykazania. Lecz kiedy Ty przyszedłeś na ziemię, wypadł mu ów węgiel z ręki. Schylił się, by go podnieść, lecz nie mógł go znaleźć, deptąc po nim.

Milczą księgi o tem, co czyniłeś przez 30 lat od chwili, gdy Gwiazda zaświeciła nad Betlehem i trzej królowie złożyli Ci pokłon. Jakże niewiele wspomina o tem Pismo święte! Nie pisali uczniowie, bo nie byli naocznymi świadkami świętej Twej pracy dla zbawienia ludzkości przez cały ten okres.

Oto zjawileś się tam, gdzie się Ciebie najmniej spodziewano. Zjawileś się, by objawić wolę Swego Ojca.

Zjawileś się i w onej świątyni. Drzwi jej były zamknięte, a po wewnętrznej ich stronie stała straż. Boć miała się odbyć wielka uroczystość składania przysięgi na wierność po wieczne czasy temu, który ongiś, kierując wolą upadających duchów, zakreślił jako święte przykazanie: „Oko za oko, ząb za ząb!“ Było to jeszcze w tych dawnych czasach, kiedy to duchy, zapadające w materję, wołały: „Zostaw nas, Ojcze, samym sobie, zostaw nam pełnię wolnej woli! Chcemy tworzyć sami, a jeżeli w czem zblądzimy, sami naprawimy swoje błędy i wrócimy do Ciebie!“

Zaczął się wówczas zakreślać owo karmiczne przykazanie: „oko za oko, ząb za ząb“, a duch, który się najwięcej przyczynił do ustanowienia owego prawa, miał go strzec, czuwać nad niem i przypominać je na ziemi.

I coraz potworniejsza gra życia zaczęła się przejawiać na ziemi. Miłość, miłosierdzie, dawna subtelnosc opuszczały ducha ludzkiego coraz bardziej. Wielcy uczeni, mędracy wskazywali na nietościve prawa jako na prawa święte, niezłomne i wiecznie trwające — i wiarą w nie zaslaniali sobie właściwego Boga.

Stanął przed nimi niespodziewanie na środku świątyni — jako dwunastoletnie pachole...\*) Zaczęły się im rwać myśli. Coraz niżej pochylali głowy nad zwojami papyrusów, jakby nie mogli dostrzec, co w nich napisane.

Czysty głos Jego zagrzmiął dźwięcznie z przedziwną siłą. Ten według praw świata dwunastoletni chłopczek czytał szybko i jasno w ich zamkniętych księgach, wydobywał z nich najzawilsze systematy nauki o duchu i człowieku i o tym bogu, którego czcili i uważali za najwyższą sprawiedliwość i mądrość. Burzył stare zasady, stawiał nowe — te pierwotne, czyste, wzniosłe.

Starcy drżeli. Wszak zdzierał z nich drogą ich szatę: pychę. Dwunastoletnie dziecię uczyło ich! Mówiło prawdę, czuli to — ale brak im było pokory

\*) Nie o tym fakcie tu piszę, o którym wspomina ewangelista.

w duchu, by przyznać to otwarcie. W jakimże świetle stanęliby wówczas w oczach swoich uczniów?!

Mówił im Chrystus niejedno. Uczyl, jak łagodzić Karmę miłością: Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem — i t. d.

Lecz corychlej przystąpił do nich ten, który narzucał ludzkości swoje prawa: „Za jedno oko dwoje oczu, za jeden ząb wszystkie zęby“. Stał też opodal i ten, którego wzywali poprzednio zebrani w świątyni, by przyjął od nich ślubowanie dozgonnego posłuszeństwa. Zwoływał on na świadków wszystkich wiernych synów i córy, których kości dawno już się w proch rozsypały. Ogrom duchów zaległ świątynię; otoczyły ją daleko, szeroko, jak morze.

A Chrystus mówił — wszyscy słyszeli jego słowa...

Wielka walka rozgrywała się w duchach uczonych i dokola nich. Walczyły o nich nieprzejrane tłumy istot niewidzialnych. Lecz lepsze ich „ja“ mogło zwyciężyć — wszak patrzyły na nich dobre, jasne oczy Chrystusa!

Przymknęły powieki, bo paliło ich to światło Boskie. Czuli, że On patrzy w najgłębsze tajnie ich ducha i widzi nędzną ich nagość, widzi, ile sił twórczych roztrwonili i co z nią uczynili — marnotrawne dzieci Boże!

Zamknęły oczy, nie mogąc znieść wszystkowidzącego spojrzenia Chrystusa. Tem samym zamknęły się na przyływ siły Boskiej, ułatwiając zwycięstwo kusicielom niewidzialnym, zalegającym tłumnie świątynię.

Odczuli natychmiast cały nawal myśli: „Patrz, gdzie twoja sława? Nie widzisz uśmiechów swych uczniów? Zniknie twoja powaga uczonego, jeśli nie dasz należytej odprawy temu dziecku. Któż dał mu wogóle prawo wejść tu i zabrać głos? Czyż już nie macie żadnej mocy? Wystąpcież ostro przeciw niemu, by ratować swój honor!

I chmurzyły się coraz bardziej czoła uczonych. Jeden z nich chwycił obiema rękami księgę i z gniewem uderzył nią o ławę; to samo uczynił niemal w tejże chwili drugi kaznodzieja po lewej stronie świątyni.

Gdy księgi upadły na ławę, buchnął z nich płomień i strawił je. Ogniste języki pojawiły się i w sklepieniach bocznych, gdzie były ukryte, jak w tabernakulum, papyruse, zawierające święte rzekomo tajemnice. Drzwiczki otworzyły się same i popiół już tylko sypał się na ziemię.

Strach ogarnął obecnych. W popłochu opuścili świątynię...

Po tem zdarzeniu najbardziej zatwardziali mędrcy opuścili świątynię, przynosząc się w inne strony. Lecz dawni ich uczniowie nadal ją odwiedzali. Zawsze przypominal im się tam ów Chłopiec mały i dźwięczały im w uszach Jego słowa. Nie tęsknili za mędrkami. Coraz któryś z nich zabierał głos, przypominając posłyszane ongiś słowa cudownego Pacholęcia. Stanowiły one ożywczą rosę dla ich duchów, wlewając w nie coraz więcej światła świadomości.

Nie podobało się to temu, który zapisał na swej tablicy: „Okno za okno, ząb za ząb“ — a jeszcze bardziej temu, który zakreślał ludzkości przykazanie: „Za jedno oko oboje oczu, za jeden ząb wszystkie zęby!“ Za ich podszeptem tłoczyli się do świątyni ci, którzy ulegali ich woli na ziemi.

Ustawiali stoliki w świątyni, rozkładali tam pieniądze; za nimi przychodzili inni, prowadząc bydło na sprzedaż, to znów kosze z drobiem, gołębiami i t. d. i rozstawiali je w przedsionku świątyni i na dziedzińcu jej.



Przeszkadzało to tym, którzy schodzili się do świątyni, by się zasilać duchowo wspomnieniami nauk Jezusa. Pocieszali się wszakże myślą, że może to On przysyłał tych ludzi, ahy ich nauczali.

Lecz uniemożliwiała im to nieznośna wrzawa. Bydło ryczało, handlarze kłócili się o miejsca, a ci, którzy umiłowali Jezusa, daremnie starali się nawiązać z nimi jakąś rozmowę o rzeczach wznioślejszych. Każde ich słowo wywoływało śmiechy i kpiny przekupniów, którzy wreszcie zabrali się do wyrzucania ich ze świątyni.

I w owych czasach, gdy Chrystus chodził po ziemi żydowskiej z uczniami, stało się, iż wstąpił do tej świątyni w chwili, kiedy chciano z niej wyrzucić garstkę jego zwolenników, którzy przechowywali we wdzięcznej pamięci posłyszane odeń niegdyś nauki i usiłowali je wpajać także swoim najbliższym. Wyczekiwali lata całe, że się znów zjawi, jak ongiś i przemówi do nich.

I przyszedł... Stał na progu świątyni.

Wszystkie więzy, jakimi było bydło skrepowane, spadły, a zwierzęta swobodnie oddaliły się! Pootwierały się gołębniki i klatki i ptactwo poucikało. Poprzewracały się stoły z pieniędzmi, a żydzi poczęli krzyżeć z trwogi i bólu. Daremnie chcieli pozierać pieniądze z ziemi — potoczyły się one same aż za próg świątyni, znikając z oczu handlarzy. Równocześnie uczuli bolesne razy. Zdawało im się, że ich ktoś smaga batami — a były to tylko zmaterjalizowane własne ich myśli, które się zwróciły przeciw nim samym. Boć wiele razy obiecywali sobie, że tylko batami zdołają wypędzić tych, którzy stale mówią o jakimś innym Bogu, niż ich Jehowa.

A Chrystus odezwał się:

— Tu dom Ojca mego, tu Jego świątynia — a cóż wy z niego chcecie uczynić?!

Nie smagał On ich batami, jak im się zdawało — spoglądał na nich z miłością, lecz oni nie mogli znieść tego wszystkowidzącego spojrzenia, odsłaniającego im własne ich zło. Ono to ich smagało.

Nie wyrzekł też słów: „Uczyniliście dom ten jaskinią zbójców“. Dodali je w gorliwości swej ci, którzy opowiadli o tym wypadku, tak też zostało zapisane w Piśmie.\*)

A. P.

Stefan Kowalski.

## Kryptestezja

(Ciąg dalszy.)

Jasnowidzenie przejawia się różnorodnie i można go podzielić na 2 zasadnicze grupy, mianowicie na

1. jasnowidzenie na jawie,

2. jasnowidzenie we śnie zwykłym, sonnambulicznym lub hypnotycznym.

Do pierwszej grupy jasnowidzeń można zaliczyć psychometrię, telepatję, częściowo autoskopję, wizje twórcze, prorocze wróżbiarstwo.

\*) Ew. Mat. XXI, 13; Ew. Marka XI, 17; Ew. Łuk. XIX, 46. (Przyp. red.)

Psychometria, znana również psychoskopją lub kryptestazją pragmatyczną, jest to widzenie rzeczy i okoliczności, związanych z pewną osobą lub przedmiotem, zdolność wyczuwania fluidów, łączących ludzi i rzeczy między sobą i odtwarzania z nich obrazów, wciągniętych w ich orbitę; jest to jasnowidzenie tak w czasie, jak i przestrzeni okoliczności i osób, związanych z jakimś przedmiotem, na zasadzie fizycznego z nim kontaktu.

Psychometra nie patrzy prawie nigdy na trzymany przedmiot, skupia się tylko, przeważnie przymykając powieki, często kładąc rękę na swem czole. Psychometra, wzięwszy do ręki jakiś przedmiot, lub przyłożywszy go do czola, może odgadnąć, gdzie on był nabyty, określić wygląd osoby, która go zapakowywała; może opisać wygląd i pochodzenie przedmiotu, ukrytego w szczelnie zamkniętym pudełku, odczytać lub odgadnąć treść zapieczętowanego w kopercie listu, odtworzyć z niewywołanej kliszy obraz fotografowanej miejscowości a nawet opisać wygląd osób, które asystowały przy zdjęciu. Będąc w kontakcie z osobą, która coś zgubiła, może zdolny psychometra dokładnie opisać zgubioną rzecz, miejsce zgubienia a nawet niekiedy podać rysopis znalazcy. Wobec kobiety w odmiennym stanie określi płeć dziecka, bardzo często odgaduje sposób myślenia i charakter osoby, z którą obcuje.

Z kawalka materji po uległym katastrofie spalenia w r. 1916 włoskim sterowcu „Citta di Ferrara“, odtworzył p. Rafał Scherman cały powietrzny dramat, ogień na sterowcu i śmierć lotników w Poli. — Z trzymanego w rękę listu w zaklejonych kilku kopertach, odtworzył p. Stefan Ossowiecki obraz jego autora, siedzącego w swym gabinecie w Hiszpanji, rozkład zajmowanego przez niego mieszkania, umeblowanie gabinetu oraz wygląd osób, znajdujących się z nim w chwili kreślenia listu. Zgodność powyższych rewelacji została stwierdzona z całą dokładnością. Podobnie doświadczenia były robione z p. Ossowieckim przez dra A. Czubryńskiego w r. 1925 w warunkach najściślejszej kontroli, ze zdumiewającym rezultatem. Przy doręczeniu jasnowidzowi w zamkniętym pudełku odłamków gruzu ze starej rzymskiej świątyni i odłamków lawy z Wezuwjusza.

Pewien psychometra odgadł z doręzonego mu w zaklejonej kopercie obrazka z wizerunkiem świętego, że obrazek ten był kupiony w Jerozolimie przez nieżyjącego już starszego mężczyznę i doręczony przez niego po przyjeździe do Europy swej przyjaciółce, również już zmarłej.

Ten sam psychometra odtworzył ze starej złotej monety obraz jej znalezienia w ziemi, rysopis i koleje jej właściciela oraz jego śmierć w Afryce od ran, otrzymanych przy polowaniu na tygrysy.

Pani Lotte Plaatz z Groningen, nie znając chemji, ani nazw doreczanych jej różnych preparatów, podawała niejednokrotnie ich skład chemiczny.

Rafał Scherman potrafi na mocy czyjegoś pisma, nietylko określić charakter piszącego (grafologja), lecz również odgadnąć jego zawód, wygląd, czasem nawet ubiór, wynaleźć zbrodniarza lub przewidzieć czyjaś rychłą śmierć.

Profesor Denton, geolog, rozesłał w swoim czasie kilku psychometrom do rozpoznania kawalki spadłego meteorytu, w starannie opieczętowanych pudełkach. Wszyscy prawie dali odpowiedź trafną, określając zawartość paczek, jako cząstki jakiegoś niebieskiego ciała, uległego katastrofie.

Adam Mickiewicz, poza jasnowidztwem proroczym, posiadał również zdolności psychometryczne: podczas zabawy towarzyskiej u Goethego

w Wejmarze, rozpoznawał z łatwością i nieomylnością właścicieli pierścionków, złożonych przez nich uprzednio na tacy i nakrytych serwetą, zwracając każdemu jego własność.

Właściwością niektórych psychometrów (inż. Stefan Ossowiecki) jest również widzenie w pewnych warunkach ludzkiej aury, unoszącej się nad czyjąś głową w formie mniej lub więcej gęstego, o różnym zabarwieniu obłoku; z jej zabarwienia są oni nieraz w możności przepowiedzieć śmierć obserwowanej osoby na parę dni naprzód.

Psychometrja nie ogarnia prawie nigdy tematów abstrakcyjnych, a idzie po linii psychicznego wycucia, łączącego człowieka lub przedmiot z jego otoczeniem; ogólnie daje się zaobserwować zależność siły jej objawów od stopnia ewolucji materji; więc najtrudniej orjentują się psychometry w świecie t. zwanej martwej przyrody, łatwiej już w świecie roślinnym, czy zwierzęcym, najłatwiej zaś w stosunku do człowieka. Czyli, że czem wyższy jest pierwiastek psychiczny badanej materji, tem łatwiej wyczuwa psychometra jej fluidy. Więc przy rozpoznaniu zamkniętego w opieczętowanym pudełku kawałka lawy, będzie psychometra opisywał współczesną mu florę i faunę, odgadnie jego pochodzenie, nie wypowie się jednak ani o samym procesie tworzenia się lawy, ani o dokonywujących się w lonie ziemi podczas wybuchu wulkanu ewolucjach. Trzymając w rękę czyjś przedmiot, znajdzie jego ostatniego właściciela, określi jego wygląd, ubranie, charakter, rzadko jednak pójdzie po linii samego przedmiotu, aby wyjaśnić jego chemiczny skład lub opisać proces wykonania. Z kawałka stali będzie mówił o wyglądzie fabryki, w jakiej on został odlany, opíše wygląd ludzi, zajętych przy tej pracy, okoliczną florę, natomiast pominie sam proces odlewu ani nie wypowie się o zachodzących w trakcie odlewu zmianach w konsystencji stali.

Należałoby z powyższego wnioskować, że fluidy wyżej uduchowionej materji są dla psychometry łatwiejszymi do wycucia, niż materji, której procesy psychiczne są w stanie zarodkowym.

Jeśli przedmiot, z którego psychometra ma rozpoznawać jego posiadacza, był u tego ostatniego do ostatnich chwil, jasnowidzenie występuje względnie łatwo; jeśli jednak ów przedmiot był następnie w chwilowem posiadaniu wielu osób, zadanie się komplikuje. Psychometra musi wtedy z wysiłkiem chwytać właściwe fluidy, łączące przedmiot z jego pierwszym posiadaczem; i czem więcej będzie w takim przedmiocie ludzkich fluidów, tem trudniej psychometrze uchwycić właściwą nić.

Fluidy ludzkie w tak silnym stopniu przesycają masę otaczających nas przedmiotów, że psychometra, wprowadzony do podziemi, związanych z jakimiś ludzkiemi przeżyciami, np. do dawnych lochów więziennych, może opisać ilość i wygląd osób, będących aktorami dawnych tragedji.

Psychometry względnie łatwo czytają, czasem zgadują treść listów, pisanych ręcznie, nie wyczuwając przeważnie pisma maszynowego ani druku; wyjaśnia się to również sprawą fluidów, którymi piszący przesyca list przez ciągłe dotykanie go.

Zdolny psychometra określa łatwo z przedmiotu, należącego do kogoś — wiek jego właściciela, płeć, stan zdrowia, poziom etyczny, przebyte choroby i operacje; rysopisy i diagnozy bywają często ogólnikowe, czasem bardzo ściśle, połączone z odczuwaniem bólu w tym samym organie, który jest zaatakowany u osoby zapytywanej.

Jedni psychometry trzymają przedmioty w dłoniach, drudzy przykładają je do czoła, piersi lub splotu słonecznego, wreszcie inni kładą je sobie na głowie.

Wogóle łatwiej orientują się w stosunku do przedmiotów pojedynczych, trudniej, jeśli np. w kopercie znajdują się dwie rzeczy, fotografia i list.

Niektórym psychometrom pomocną jest bardzo znajomość imienia osoby zapytywanej, natomiast o nazwisko nie dopytują się nigdy.

Określenia krajów, a nawet pojedynczych miast, bywają nieraz bardzo ściśle, często określone tylko ogólnie wyrazem „na wschodzie, na północy” i t. d.

Lata określają psychometry naogół w przybliżeniu, jak również daty, widząc fakty przeważnie bez poczucia czasu; przy specjalnym jednak wysiłku potrafią niejednokrotnie być bardzo ścisłymi.

Mylą się nieraz, przeważnie w drobnych szczegółach, co może być wynikiem odmiennego ujęcia przedmiotu, boć i normalnie biorąc, każdy człowiek inaczej widzi jakiś przedmiot, inaczej klasyfikuje wiek, urodę, wzrost swych bliźnich. Pozorne omyłki mogą również często wynikać wskutek niejasno stawianych psychometrze pytań.

Niezmiernie ciekawą rzeczą byłoby zbadanie, czy psychometra mógłby się wypowiedzieć i w jakim stopniu o człowieku zmarłym, będąc w posiadaniu jakiegś jego rzeczy, wobec faktu, że kontakt fluidalny między nimi został przerwany.

Wobec rzadko spotykanych objawów psychometrii wogóle, nie było możliwości przeprowadzenia doświadczeń w tym kierunku; a szkoda, bo stwierdzenie prawdziwości w tej sprawie, mogłoby być przyczynkiem do studjum nad osobistościami historycznymi. (C. d. n.)

## Ludzie pod znakiem „Byka“

Opuściwszy Barana, pierwszy znak wiosenny, słońce bieży od 21 kwietnia do 20 maja pod zodiakalnym Bykiem, zwanym także Cielcem (Thaurus). U starożytnych spotykamy Cielca u Egipcjan w postaci Apisa, otaczanego w Memfis czcią boską. U Greków symbolizował on Jowisza, gdy wzięwszy kształt Białego Byka, porwał Europę. U Żydów wyobrażał Cherubę, postać wionego w Raju przy Drzewie Żywota, które symbolizowała Droga Mleczna, obejmująca część gwiazd konstelacji Byka. Był to więc jeden z owych czterech zodiakalnych Cherubów (Cielec-Byk, Lew, Orzeł-Skorpion i Człowiek-Wodnik), otaczających Tron Boży (Słońce). Żydzi, jako symbol ówczesnej epoki w pojęciu kosmicznym, ulali sobie Złotego Cielca, na którego widok Mojżesz potrząsał tablice praw, otrzymane od Jehowy (Jahwe).

W rzędzie dwunastu synów Jakóba Cielec w gwiazdach symbolizował Józefa. Z pomiędzy Apostołów Chrystusowych zaś Jakób Alfeusz (nazwisko pochodzi od hebrajskiego wyrazu aluf, t. j. byk), przedstawiał ten znak. Według dawnych pojęć Byk-Cielec był gwiazdą Wielkopolski — obecnie w astrologii przypisuje mu się całą Polskę jako jedną całość. Znakiem Byka zarządza planeta Wenus, jako swym domem „nocnym”. Należy on do elementarnego trójkąta ziemi. Osoby urodzone pod jego wpływem, szczególnie około wschodu słońca lub wczesnie popołudniu, objawiają naturę ujemną, niewieścią i ogółem bierną, temperament mają zasadniczo melancholizno-flegmatyczny, a konstytucję limfatyczno-nerwową, zimną i suchą.

Czysty typ Byka jest znacznie spokojniejszy i rozważniejszy, niż typ Barana. Ludzie z pod znaku Byka należą do kategorii obiektywnych uczuciowców. Zwykle rozum idzie u nich w parze z uczuciem. Myślą i wczuwają się, zanim rozpoczynają działać. Reakcja w zasadzie następuje u nich po namyśle. Mają skłonności materialne i odznaczają się dużymi zdolnościami praktycznymi.

Ponieważ Byk zalicza się do znaków stałych, osoby stojące pod jego czystym wpływem, odznaczają się ogromną stałością i wytrwałością, stanowczością i silną wolą, oraz energią. Należą do typów najbardziej upartych. Są więcej konserwatywni, niż postępowi. W zasadzie nie znoszą sprzeczek, lubią zaś harmonję i piękne strony życia. Sprawy płciowe, miłości, małżeństwa, przyjaźni i finansów odgrywają w ich życiu wybitną rolę, niestety często o charakterze szkodliwym. Nie lubią się narzucać, są spokojnego i grzecznego usposobienia. W gniew wpadają rzadko. Rozgniewawszy się jednak, popadają w szaloną popędliwość i są wówczas nieobliczalni. Mają zasadniczo charakter zamknięty. Aczkolwiek lubią bardzo towarzyskość, rozrywki i zabawy, stawiają jednak jakieś niewidzialne przegrody między sobą a otoczeniem, tak że trudno całkiem oswoić się z nimi. Odznaczają się raczej powolnością w pracy, lecz tem większą dokładnością, noszącą często cechy pedanterji. Należą do ludzi wybitnie namiętnych. Szkodzą sobie przez nadmierną zmysłowość, gdyż pod jej wpływem, mimo ostrożnej natury, tracą nad sobą panowanie. Niższe typy z pod znaku Byka okazują skłonność do rozpusty.

Rodzice, mający dzieci „bykowców“, powinni je szczególnie zachęcać do umiarkowania w jedzeniu i piciu, chronić je przed rozleniwieniem, a pobudzać do pracy, którą zresztą chętnie i dokładnie spełniają, rozumnie plenić należy ich wrodzony upór i wczesnie zaopiekować się ich życiem seksualnem, gdyż przedzej dojrzewają płciowo, niż inne dzieci. — Ludzie typu Byka w późniejszym wieku skłaniają się do otyłości, mają jednak wielki zapas siły życiowej, który niestety często marnują przez przemęczenie się pracą lub zbytaniem kosztowaniem „rozkoszy życiowych. Fizycznie odznaczają się zwykle dość piękną powierzchownością, pełnemi formami oraz silną budową ciała. Lubią zapasy i nieraz chętnie popisują się swą siłą fizyczną.

Zły wpływ Byka obdarza niezwykłą zapalczewością, brutalnością i dobrocią do niepodporządkowania się rozporządzeniom i prawu. Miękkosć i dobroć serca, owe zasadnicze pierwiastki bykowców, u nich całkowicie znikają, natomiast objawia się despotyzm. — Pod ujemnym wpływem Byka urodził się rewolucjonista francuski Robespierre, który zgilotynował Dantona w r. 1794, aby w cztery niespełna miesiące sam dać głowę swą pod topór. Ze współczesnych ogólnie znanych osobistości, urodzonych pod ujemnym wpływem Byka, wymienić należy Adolfa Hitlera, wodza szowinistycznych narodowych socjalistów niemieckich. Pod wpływem Byka stał również ostatni car Rosji, Mikołaj II-gi.

Dobry wpływ Byka daje najpracowitszych urzędników o charakterze reprezentacyjnym. Właściwą jednak dziedziną wielu ludzi „Byka“, urodzonych pod dodatnim wpływem jego wpływu, jest piękno i sztuka wszelkiego rodzaju. Pod słonecznym wpływem Byka urodzony Jan Kiepura, obecnie uznany następcą Carusa, wślawił w świecie Polskę w dziedzinie śpiewu. W dziedzinie literatury w jeszcze większej mierze uczynił to Wł. St. Reymont, twórca „Chłopów“, jeden z trzech polskich laureatów nagrody Nobla, urodzony ze słońcem pod znakiem Byka.

O intensywnej i produktywnej pracy, złożonej w potężnych i licznych dziełach dramatycznych, świadczy „bykowiec“ Szekspir, z filozofów Kant, a w dziedzinie techniki Marconi. — Zbyt wczesnie zmarły głośny gwiazdor filmowy Valentino i równie głośna, tragicznie zmarła, tancerka Isadora Duncan, są wybitnymi przedstawicielami artystycznych waleorów typu Byka.

Sztuka, teatr, śpiew, muzyka, malarstwo, rzeźby i plastyka pociągają ludzi tego znaku i oddają się oni tym czynnościom zawodowo lub z amatorstwa. Innych przykuwają wszelkie czynności przysługujące się wygodzie i smakoszostwu oraz zawody, połączone z finansami, miejscami rozrywkowemi, gospodarstwem i ogrodnictwem. Mają wyrafinowany smak i zdolności kulinarne.

W małżeństwie mężczyźni z pod znaku Byka są bardzo autorytatywni i samowolni, lecz hojni i oddani żonie i dzieciom. Niewiasty są więcej uległe. Gardło jest najczęściej uwrażliwioną częścią ciała i takowe bykowcy bezwzględnie strzec

muszą przed zaziębieniem i wszelkiego rodzaju dolegliwościami. Nie przemęczać głosu. Podrzednie uwrażliwione również serce i organa płciowe. Udar serca częściej zachodzi niż u innych typów.

Ludzie urodzeni w okresie słonecznych emanacji pod Bykiem w porze południowej lub o północy silniej stoją pod panowaniem losu. Przychodzący na świat między północą a wschodem słońca zwykle osiągają większy dobrobyt, ci zaś między zachodem słońca a północą są zagrożeni utratą zdobytego majątku.

Urodzeni od 21. kwietnia do 1. maja wskazują szczególnie zamilowanie do sztuk pięknych i estetyki w formie i kolorach. Bogate życie wewnętrzne. Pociąg do wygod i zbytku. Uspokobienie wyjątkowo dyplomatyczne, dogmatyczne i zamknięte, stanowcze i nieufne.

Urodzeni od 1. do 11. maja są więcej zmiennego i romantycznego usposobienia, skłonni do krytykowania i ironizowania. Objawiają przytem więcej pedanterji i dokładności. Materjalno-komercjonalne dążenia. Strzec się powinny przed uleganiem nadmiernemu egoizmowi i zachłanności. Niektórzy wslawiają się w dziedzinie muzyki i literatury. Zdolności kupieckie i artystyczne mocno zaznaczone. Większe zainteresowanie higjeną. Podróżują często.

Urodzeni od 11. do 21. maja odznaczają się większym darem organizacyjnym, oszczędnością i pracowitością. Rozum góruje u nich nad uczuciem. Potężna ambicja i silna zazdrość. Zaznaczają się u nich rozmaite większe trudności życiowe, również w zdobywaniu fortuny. Środowisko urodzenia gra tutaj decydującą rolę i niewiele z tej dekady umie się wydstać z pod dziedzicznych wpływów rodzicielskich. Dochodzą jednak do powodzenia przez bezwzględna uczciwość.

Fr. A. Prengel.



## KRONIKA



### Zidentyfikowanie ducha z XVII wieku.

Wedle Ali del Pensiero (II, 2. str. 31) na seansie spirytystycznym przejawiała się pewna istność duchowa, podając o sobie następujące informacje: Nosiła za życia imię Marja Coronel, urodziła się w Agreda (Hiszpanja), posiadała zdolności medialne, które jej pozwoliły napisać 8-tomowe dzieło: „Mistyczne miasto Boże“; wydanie jego zostało zakazane, choć wiele wyjątków z niego odczytywano Filipowi IV. Ona sama omal nie powędrowała na stos, uniknęła tego jednak, a po śmierci wszczęto proces jej beatyfikacji, którego jednak później zaniechano. Dodała jeszcze, że napisała: „Przez Boga“ w r. 1648, a zmarła w r. 1665.

Uczestnicy tego sensu nie znali owej Marji Coronel, a tem mniej szczegółów z jej życia, które podała. Późniejsze badanie pozwoliło stwierdzić prawdziwość wszystkich tych informacji.

### Badania zjawisk duchowych w Z. S. S. R.

Jeśli mamy wierzyć artykułowi, umieszczonemu w *The Two Worlds*, są w Rosji Sowieckiej tolerowane badania zjawisk duchowych.

*Two Worlds* donosi, że w Turkestanie, Karelji, na Syberji ludność zna zjawy duchowe, jasnowiedzenie i t. d. Kapłan buddyjski, Uk-hukum, ostrzegł władze sowieckie, że wedle zapowiedzi pewnego ducha wybuchnie na wschód od jeziora Bajkalskiego pożar lasu który zagrozi Transsyberji. Wyśmiano kapłana. Lecz w 4 tygodnie później przerażeni tubylcy donieśli o klęsce, która dosięgła ogromnych rozmiarów.

Pewne medium mongolskie w Tomsku w transie potrafi mówić biegle w języku rosyjskim, którego pozatem zupełnie nie zna. Uspione pewnego dnia w Moskwie przeniosło się duchem do Syberji, a po powrocie do ciała doniosło o upadku meteorytu w tymże dniu w miejscu, do którego się udało. Podało opis miejscowości, nazwę wioski i t. d. Badanie, przeprowadzone następnie, dowiodło, że wskazówki, podane przez medium w obecności 27 przedstawicieli władz Sowieckich, były zgodne z rzeczywistością. Wywołało to wielkie wrażenie.

W 1931 r. przeprowadzono w Georgji szereg doświadczeń w środowiskach tatarskich. Na seansach stwierdzono wydzielanie się ektoplazmy.

(Ciąg dalszy z strony II okładki.)

Część II. jest częścią eksperymentalną. Zestawia w niej autor około 80 protokołów z eksperymentów, dokonanych w gronie różnych osób, a które to doświadczenia stwierdzają (według prof. Richeta i prof. Geleya) niewątpliwie istnienie jasnowidzenia jako nadnormalnej zdolności umysłu ludzkiego z kompletnym wyłączeniem tła telepatycznego, gdyż większość eksperymentów była już odpowiednio celem wyłączenia tego tła konstruowaną. Każdy protokół (których szereg był publikowany w zagranicznych pismach metapsychicznych) jest opatrzony podpisami wszystkich obecnych przy seansie.

Dzieło to posiada ogromną wartość dla metapsychiki. Fakta podane stwierdzają doświadczalnie istnienie zdolności jasnowidzenia w człowieku — są też jako takie w pełni i bez zastrzeżeń uznane i ocenione przez uczonych, którzy z inż. Ossowieckim eksperymentowali przy zastosowaniu ściślej kontroli.

Chcz.

**Włodzimierz Badmajeff, Dr. med.: Chi Szara Badahan. Zasady medycyny tybetańskiej. Warszawa 1929. Stron 200.**

Ustrój i budowa organizmu człowieka wykazuje do tego stopnia zdumiewającą analogię do ustroju i architektury wszechświata, iż można przyjąć śmiało za pewnik, że tak mikrokosmos jak i makrokosmos podlegają jednemu i tym samym prawom natury. Ten pewnik — uznawany od zamierzonych czasów przez różne kierunki wiedzy ezoterycznej — stanowi również podwalinę medycyny tybetańskiej, która prawa natury, rządzące organizmem człowieka, wyraża nazwami: „Chi - s z a r a - b a d a h a n. „Chi“, dosłownie: powietrze — oznacza właściwie wpływ na człowieka wszystkich tajemniczych sił przestrzeni międzyplanetarnej; „s z a r a“ (dosł. żółć) oznacza życiodajne działanie słońca na organizm, a wreszcie „badahan“ (dosł. plyn, woda) to oddziaływanie całej naszej ziemi ze wszystkimi jej tworami na organizm ludzki. Autor omawia przytoczone wyżej trzy prawa natury, poprzedzając swoje wywody króciutkim, lecz treściwym zarysem dziejów medycyny tybetańskiej.

**Tegoż autora: Tajemnica zdrowia. Skład główny Gebethner i Wolff. Warszawa. Str. 123.**

Myśl przewodnią dziełka oddaje trafnie jeden z końcowych ustępów: „Dusza człowieka przejawia się w życiu w jego czynnościach duchowych (umysłowych i moralnych), czyli przez jego naturę moralną, przez świadomość i dobroć. Ciało jest materialnym warunkiem i narzędziem dla działania duszy. Dusza uszlachetnia ciało, a ciało służy rozwojowi duszy... Kultura przyrody i treść jej są tematem twórczości i ideałów człowieka, który przez nie wznosi się do Boga w modlitwie. Wyraża on w ten sposób miłość ku Bogu, z której rodzą się prawdziwa dobroć i świadomość (należyty czyn i należyta wiedza), prawdziwe podstawy kultury życia ludzkiego. Na tych zasadach w przyszłości powstać musi nowa kultura i cywilizacja, do której Zachód przez uszlachetnienie swej pozytywnej nauki i sztuki, Wschód zaś drogą braterstwa. Wschód da treść i czyn zewnętrzny życia, Zachód — formy i czyn wewnętrzny, przy harmonii zaś tych dwóch światów człowieczeństwa ukaże się piękno szlachetnej treści i formy, oraz szlachetnych czynów w życiu przyszłej, prawdziwej kultury.“

Język żywy i potoczny w obydwu dziełkach przyczynia się w dużym stopniu do łatwego przyswojenia sobie zawartych w nich myśli.

**Feliks Bródowski: Badmajeffowie. Medycyna Tybetu w zetknięciu z cywilizacją Zachodu. Warszawa 1923. Nakł. księgarni F. Hoesicka. Stron 252.**

Dziełko, bardzo ciekawe w swej treści, omawia na tle życia i działalności Piotra i Włodzimierza Badmajeffów, wywodzących swój ród od Dżyngischan (XII. w.) — zasady medycyny tybetańskiej i dochodzi do wniosku, że przedję, czy później medycyna zachodnia będzie musiała wejść w bliższy kontakt ze wschodnią, tem więcej, że wciąż jesteśmy objektem ustawicznych eksperymentów, co nam się już uprzykrzyło. W sposób żywy i narracyjny podaje autor ciekawe epizody z życia Badmajeffów na dworze carskim w Petersburgu, stosunek Piotra Badmajeffa do osławionego Rasputina, oraz liczne sukcesy jego sztuki lekarskiej w dawnej Rosji carskiej. (Age)

# Co czytać?

	Z1
UKRYTA POTĘGA MUZYKI — Tomira Zori	1—
SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ — Agnieszka P.	2—
MAGNETYZM LECZNICZY — K. Chodkiewicz	0'60
NOWY TESTAMENT z Psalmami (w oprawie)	1—
ZBIÓR PIEŚNI	1—
DLA SŁONECZNEGO JUTRA — J. Dąbska	0'50
ANATOMIA CIAŁA NIEWIDZIALNYCH CZŁOWIEKA — K. Chodkiewicz	0'80
THEOPHRASTUS PARACELSUS — W. Mirski	1'50
WTAJEMNICZENIA — P. Sedir	3—
MEDJUMIZM A BIBLIJA (Rola medj. w rozwoju ludzkości) — L. Denis	0'80
PAMIĘTNIKI JASNOWIDZĄCEJ, z wędrowki życiowej poprzez wieki — poprzedzone wstępem o istocie jasnowiedzenia, Nowej Erze etc. i uzu- pełnione dodatkiem, w którym m. i. przytoczono szereg przykładów na przejawianie się Prawa Karmy i Reinkarnacji w życiu znanych po- wszechnie ludzi	4—
Na papierze bezdrzewn. w oprawie płóciennej wraz z podobizną autorki	9.—
„ZMORA“, powieść okultystyczna — A. P.	3—
LISTY Z ZAŚWIATA — W. T. Stead	1—
WIEDZA TAJEMNA czy WIEDZA DUCHOWA — K. Chodkiewicz	0'40
ASTROLOGJA MEDYCZNA — F. Prengel	1—
UZDROWIENIA CHRYSYTA — Sedir	6—
KILKU PRZYJACIÓŁ BOGA — Sedir	2.—
PRZECIW ŚMIERCI — Mulford	6'80
U ŹRÓDEŁ SZCZĘŚCIA I ODRODZENIA SIEBIE — A. Wilusz	2—
ŻYCIE PO ŚMIERCI — L. Denis	3—
DUCHY I MEDJA — L. Denis	0'50
ŻYCIE NA ZIEMI I W ZAŚWIECIE — A. P.	3'50
CZY FANTAZJA — sztuka spirytystyczna	0'60
KLEJNOT MĄDROŚCI WSCHODU	1—
MATERJALIZACJA ZJAWISK DUCHOWYCH — Dr. Geley	1—
DZIEŁA KRYŻANOWSKIEJ: Gniew Boży, Śmierć Planety; Prawdawcy — razem 6 tomów; 5 zł za tom, dla czytelników Hejnału 50% zniżki, Prawdawcy po 3 zł za tom.	
DZIEŁA DRA MED. ST. BREYERA.	
Z POGRANICZA ZAŚWIATÓW.	
Treść: Od materji do ducha, Hipnoza, Letarg, Lunatyzm, Medjumizm, Spirytyzm, Życie pozagrobowe, Lecznictwo przyszłości	zł 4.—
ZAGADKA CZŁOWIEKA	„ 4.—
RELIGJA ABSOLUTNA czyli Polska filozofja religijna w nowem oświe- tleniu. W dodatku: Moje doświadczenia religijne i metapsychiczne	„ 4.—
LECZENIE SYNTETYCZNE wszelkich chorób przewlekłych mieszan- kami ziołowemi	„ 3.—
JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA z wstępem: Jak się odżywiać należy?	„ 4.—

Chociaż polecamy także książki nie naszych wydawnictw, nie chcemy przez to powiedzieć, że zgadzamy się z ich treścią pod każdym względem. Zwracamy na to uwagę dla uniknięcia ew. nieporozumień. Uważamy jednakże, że w każdej z tych książek znajdzie Czytelnik coś naprawdę dobrego i pożytecznego dla siebie.

Należność wpłacać zgóry na P. K. O.

Admin. „Hejnału“, Wisła, Śl. C.

Koszta przesyłki ponosi zamawiający.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Hadyna, Wisła na Śląsku Ciesz.

Drukarnia Pawła Mitreği w Cieszynie.

